TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

KOŚCIÓŁ KATOLICKI I LIBERALIZM. KIEDY NASTĄPIŁ POLITYCZNY ZWROT?

Krzysztof Michał Kapa · 24 sierpnia 2026

Wojna z liberalizmem toczy się także w Kościele katolickim.

Demokracja, prawa człowieka, wolność religijna i kara śmierci – stosunek Kościoła do tych zagadnień wyraźnie ewoluował w ostatnich dekadach. Czy więc Kościół katolicki pogodził się z liberalizmem? Od Piusa XII, przez Jana XXIII i Jana Pawła II, aż po Franciszka można dostrzec stopniową zmianę politycznego kursu Watykanu.

Teza powyższa wydaje się zapewne wielu bardzo odważna, niemniej uważam, że oddaje konsekwentną rzeczywistość. Żyjemy bowiem w specyficznych czasach, gdy wytworzyły się w Kościele partie religijne. Nie mam tutaj na myśli prostego podobieństwa do struktur partii politycznych (chociaż nie wykluczam, że być może czarna przyszłość przyniesie i takie zjawisko) – termin ten oddaje rzeczywistość ze względu na to, że wyraz „partia" pochodzi od łacińskiego „pars", co oznacza część.

Wyróżnić możemy w Kościele następujące partie: skrajnych liberałów (m.in. kard. Reinhard Marx, ks. Wolfgang Rothe czy kard. Luis Antonio Tagle), względnie powściągliwych liberałów znanych też pod hasłem „konserwatywnego Novus Ordo" (m.in. papież Leon XIV, ks. Daniel Wachowiak czy też kard. Pietro Parolin), hermeneutyków ciągłości, do których zaliczam także tzw. pomponiarzy[1] (której najbardziej rozpoznawalnym przedstawicielem jest kard. Gerhard Müller), wreszcie mamy tradycjonalistów, wśród których wymienić można ogółem kapłanów i wiernych takich zgromadzeń, jak Instytut Dobrego Pasterza, Bractwo Kapłańskie św. Piusa X czy Bractwo Kapłańskie św. Jozefata (jednocześnie trudno zanegować fakt, że między zgromadzeniami zatwierdzonymi, a więc tzw. indultowymi, a zgromadzeniami niezatwierdzonymi, jak FSSPX, istnieje żenujący antagonizm).

> To jednak, co łączy wszystkie te partie poza tradycjonalistami, to – mniej lub bardziej entuzjastycznie – wyrażana aprobata w stosunku do zasadniczego kursu liberalnego w Kościele, który w mojej opinii wynika z jednej zasadniczej przyczyny.

Liberalizm w Kościele katolickim po II wojnie światowej

W roku 1945 Kościół ocknął się w rzeczywistości, w której jedyne katolickie państwa znalazły się na obrzeżach Starego Kontynentu, tj. na Półwyspie Iberyjskim. Władza kościelna zatem mogła podążyć dwiema ścieżkami – albo wybrać drogę kontynuacji, skazując się zarazem na permanentny stan skonfliktowania z praktycznie wszystkimi krajami liczącymi się na arenie międzynarodowej, albo też przejść zmianę ide-

ową tak, aby stać się możliwym do zaakceptowania przez przynajmniej jeden z wielkich bloków szczęśliwie minionego świata bipolarnego. Trzeba bowiem pamiętać, że II wojna światowa niemalże wyeliminowała niecentrową prawicę z poważnej polityki; we Francji prawica została uznana za skompromitowaną z powodu kolaboracji dokonanej przez marszałka Pétaina, w Polsce została silnie zredukowana liczebnie przez Niemców i Sowietów etc.

Nie wdając się w oceny teologiczne, a skupiając na wątku politycznym, należy powiedzieć, że pewnym kazusem było poparcie dla idei zjednoczenia europejskiego dokonane przez papieża Piusa XII[2]. Oczywiście nie podejrzewam tego papieża o liberalne usposobienie (o czym świadczy niechęć w stosunku do liberalizmu USA i UK[3]), natomiast z perspektywy politycznej pewien Rubikon został przekroczony, a schyłek pontyfikatu Piusa XII może być uznany za pewnego rodzaju okres przejściowy.

Jan XXIII, prawa człowieka i otwarcie Kościoła na liberalizm

Potem jednak Jan XXIII na łamach swojej encykliki *Pacem in terris* w 1963 r. wśród wyliczanych praw człowieka, poza kwestiami, z którymi można zgodzić, nawet nie będąc liberałem (np. prawa człowieka do życia w godnych warunkach), wymienia także treści takie, jak poniżej: „A nawet – jeśli są do tego słuszne przyczyny – ma on prawo zwrócić się do innych państw z prośbą o zezwolenie mu na zamieszkanie w ich granicach. Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej oraz obywatelem owej obejmującej wszystkich ludzi i wspólnej wszystkim społeczności”[4]. Oczywiście, nie trzeba tych słów interpretować od razu jako zalecenia polityki w pełni otwartych granic prowadzących do wpuszczania na stałe wszystkich bez zważania na liczbę rodaków w kraju, różnice religijne i inne tego typu zjawiska. Niemniej fakt, że Leon XIV wzywał państwa europejskie do otwierania granic dla imigrantów[5], sugeruje, że niezależnie od intencji papieża Jana XXIII, są jego wskazania traktowane jako poparcie polityki otwartych granic.

Opacznie zinterpretować da się również poniższy fragment encykliki Jana XXIII: „Dlatego, jeśli sprawujący władzę nie uznają praw człowieka albo je gwałcą, to nie tylko sprzeniewierzają się powierzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich zarządzenia pozbawione są wszelkiej mocy obowiązującej”[6]. Oczywiście papież pisze także o obowiązkach obywatelskich, natomiast z perspektywy dzisiejszej inflacji praw człowieka, którym przybywa dodatkowych generacji, oraz zważywszy na fakt, że stały się one orężem w ręku liberałów oraz lewicowców, nie powinno nastręczać trudności dowodzenie na podstawie wyżej cytowanego fragmentu *Pacem in terris*, że władza nie ma prawa np. odmawiać aprobaty i oficjalnego uznania związków o charakterze sodomickim, bo w ten sposób podobno łamie prawa człowieka.

Biorąc z kolei w obronę (przynajmniej po części) Jana XXIII i cytowaną właśnie encyklikę, muszę wspomnieć, że nie pisze on w niej, jaki ustrój polityczny jest najwłaściwszy do państwa, a nawet pisze, że nie można tego rozstrzygnąć (pkt. 67).

Ponadto warto zwrócić uwagę, że – wbrew obiegowej opinii – poparcie papieża dla powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych nie było bezrefleksyjne, wszak czytamy: „Nie uszło wprawdzie Naszej uwadze, że niektóre rozdziały tej Deklaracji wzbudzają gdzieniegdzie pewne słuszne zastrzeżenia. Niemniej jednak sądzimy, że Deklaracja jest pewnym stopniem i krokiem naprzód w kierunku ustalenia prawnego i politycznego ustroju wszystkich istniejących na ziemi narodów”[7].

Jan Paweł II wobec demokracji i nacjonalizmu

W moim przekonaniu zmianę orientacji politycznej Stolicy Apostolskiej przypieczętował papież Jan Paweł II, który w encyklice *Centesimus annus* potępił systemy niedemokratyczne w zasadzie *per se*: „W ustrojach totalitarnych i autokratycznych została doprowadzona do ostateczności zasada pierwszeństwa siły przed rozsądkiem. Zmuszono człowieka do poddania się światopoglądowi narzuconemu siłą, a nie wypracowanemu przez wysiłek własnego rozumu i korzystanie z własnej wolności. Należy tę zasadę odwrócić i uznać w całości prawa ludzkiego sumienia, związanego tylko prawdą, czy to naturalną, czy też objawioną. Uznanie tych praw stanowi pierwszą zasadę wszelkiego porządku politycznego prawdziwie wolnego. Tę zasadę trzeba potwierdzić z wielu powodów: dlatego, że występujące w różnych formach totalitaryzm i autokratyzm nie zostały jeszcze całkowicie przezwyciężone, a nawet istnieje niebezpieczeństwo, że odżyją na nowo”[8].

Szczególnie zwracają uwagę końcowe fragmenty cytatu mówiące, że totalitaryzm i autokratyzm nie zostały jeszcze przezwyciężone. Ze względów (mam nadzieję) oczywistych pominę tutaj totalitaryzm, niemniej potępiając autokratyzm, papież Polak w zasadzie wrzucił do jednego worka i potępił: jednoznacznie nieakceptowalne z punktu widzenia katolickiego rządy (np. obecną władzę Królestwa Arabii Saudyjskiej, historyczne rządy Gustawa II Adolfa w Szwecji czy Królestwo Pruskie epoki Fryderyka Wielkiego), rządy, których ocena z punktu widzenia katolickiego może być ambiwalentna (np. prezydentura Nasera w Egipcie[9] albo władza Metaxása w Grecji[10]), wreszcie dochodzi tutaj do potępienia systemów autokratycznych, które przecież były popierane przez Kościół (mam tu na myśli np. władzę Dollfußa i Schuschnigga w Austrii, czy gen. Franco w Hiszpanii). A pisząc o narzucaniu światopoglądu, rozumiem, że Karol Wojtyła – poza systemami komunistycznymi – potępiał również np. Włodzimierza I Wielkiego, który przecież narzucił poddanym Rusinom przyjęcie chrztu.

Dalej, po napisaniu – zupełnie słusznie – o nadmiernej promocji wartości utylitarnych na Zachodzie, Jan Paweł II pisze w tym samym, 29., punkcie swej encykliki: „dlatego, że w niektórych krajach pojawiają się nowe formy fundamentalizmu religijnego, który w sposób zawoalowany czy nawet otwarcie uniemożliwia mniejszościom wyznaniowym pełne korzystanie z przysługujących im praw obywatelskich czy religijnych, utrudniając im udział w życiu kulturalnym, ograniczając prawo Kościoła do przepowiadania Ewangelii i prawo ludzi słuchających tego przepowiadania do przyjęcia go i nawrócenia się do Chrystusa”[11].

W zasadzie jedynie końcowe słowa tego fragmentu, dotyczące prawa Kościoła do przepowiadania Ewangelii, wskazują na to, że ich autorowi chodziło zapewne o ruchy niekatolickie (zakładam, że pisząc o fundamentalistach, miał na myśli muzułmanów i zradykalizowanych protestantów), natomiast widać, że papież nie pisze wprost o „wspólnotach katolickich”, lecz o „mniejszościach wyznaniowych”, dając zatem do zrozumienia, że chodzi mu o mniejszości religijne w państwach świata w ogóle.

Co za tym idzie, system katolicki, który by jednoznacznie faworyzował katolicyzm względem innowierstwa, pozostaje w świetle nauczania Karola Wojtyły nie do przyjęcia. Pomijam przy tym, że polski papież w tej samej encyklice zgodnie z powszechnie przyjętą narracją głównego nurtu liberalnego odpowiedzialnością za II wojnę światową obarczył nacjonalizm. Jest to bowiem zgodne z powszechnie znanym jego wystąpieniem, gdzie także wprost potępił nacjonalizm słowami: „Nacjonalizm, **szczególnie** [pogrubienie – KMK] w swoich najskrajniejszych formach, jest więc antytezą prawdziwego patriotyzmu”[12]. Pozwoliłem sobie podkreślić słowo klucz, aby pokazać, że – wbrew życzeniowemu myśleniu niektórych – nie

chodzi tylko o potępienie szowinizmu narodowego.

Chodzi więc o potępienie nacjonalizmu w ogóle. A zanim ktoś wskaże fakt, że nacjonalizmów jest dużo, niczym mrówek w mrowisku, to pozwolę sobie również zaznaczyć, że nauczanie Jana Pawła II raczej nie wskazuje na sympatię do jakiegokolwiek ruchu narodowego, również tych w pełni katolickich w swej doktrynie, jak np. falangizm w Hiszpanii czy narodowy radykalizm w Polsce.

Zdaję sobie także sprawę z tego, że termin ten uległ swoistej demonizacji w okresie powojennym i dopiero dziś można zauważyć przejawy jego ponownej normalizacji. Niemniej ma on swoje konkretne znaczenie, a i w okresie powojennym przecież istniały niedaleko Rzymu dwa państwa nacjonalistyczne, tj. Portugalia Salazara i Hiszpania Franco. Oba te przykłady miał niemalże pod ręką, i to nie tak znowu dawno, jeśli wziąć pod uwagę to, że salazaryzm skończył się w 1974 roku, a frankizm w 1975 roku, Wojtyła został zaś papieżem trzy lata później. A trudno przecież z obu narodowo-katolickich systemów iberyjskich robić reżimy porównywalne z Niezależnym Państwem Chorwackim Pavelicia lub III Rzeszą Hitlera.

Przez wspomnianą encyklikę przewija się też wątek demokracji, której popieranie co prawda nie zostało wprost nakazane, ale jednoznacznie ukazano ją w świetle pozytywnym.

Do tego dochodzi następujący fragment encykliki *Evangelium vitæ* tego samego papieża: „W tej perspektywie należy też rozpatrywać problem kary śmierci. Zarówno w Kościele, jak i w społeczności cywilnej oraz powszechnej zgłasza się postulat jak najbardziej ograniczonego jej stosowania albo wręcz całkowitego zniesienia. Problem ten należy umieścić w kontekście sprawiedliwości karnej, która winna coraz bardziej odpowiadać godności człowieka, a tym samym – w ostatecznej analizie – zamysłowi Boga względem człowieka i społeczeństwa. Istotnie, kara wymierzana przez społeczeństwo ma przede wszystkim na celu «naprawienie nieporządku wywołanego przez wykroczenie». Władza publiczna powinna przeciwdziałać naruszaniu praw osobowych i społecznych, wymierzając sprawcy odpowiednią do przestępstwa karę, jako warunek odzyskania prawa do korzystania z własnej wolności. W ten sposób władza osiąga także cel, jakim jest obrona ładu publicznego i bezpieczeństwa osób, a dla samego przestępcy kara stanowi bodziec i pomoc do poprawy oraz wynagrodzenia za winy. Jest oczywiste, że aby osiągnąć wszystkie te cele, wymiar i jakość kary powinny być dokładnie rozważone i ocenione, i nie powinny sięgać do najwyższego wymiaru, czyli do odebrania życia przestępcy, poza przypadkami absolutnej konieczności, to znaczy gdy nie ma innych sposobów obrony społeczeństwa. Dzisiaj jednak, dzięki coraz lepszej organizacji instytucji penitencjarnych, takie przypadki są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”[13]. W późniejszym okresie również Franciszek uznał w Katechizmie Kościoła Katolickiego karę śmierci za w ogóle niedopuszczalną. Konsekwentnie zatem środowiska związane z NOM-em powinny raz na zawsze porzucić postulat przywracania kary śmierci, podnoszenie go wchodzi bowiem w konflikt z nowym nauczaniem.

Tradycjonalizm czy liberalizm? Spór o polityczny kurs Kościoła

Powyższe przykłady – w mojej opinii – pokazują jedno.

> Okrężnymi kanałami główna linia kościelna jest nastawiona na aprobatę w stosunku do współczesnej liberalnej demokracji, dlatego chcący zachować konsekwencję katolik, który chce podążać za linią polityczną Watykanu, musi panujący demoliberalizm popierać. Jeśli jednak te-

> go nie popiera, to jego sympatie powinny skręcić w stronę tradycji, linia bowiem podziału między tradycjonalizmem a innymi partiami kościelnymi przebiega także na osi liberalizm-antyliberalizm.

Zarówno bowiem umiarkowani, jak i radykalni liberałowie kościelni pozostają nadal liberałami. A niepodobna zwalczać liberalizmu w państwie i jednocześnie akceptować go w Kościele, który przecież siłą rzeczy jakoś oddziałuje na społeczeństwo. Dlatego właśnie nacjonaliści czy monarchiści powinni stanąć jednoznacznie po stronie tradycjonalizmu.

Wobec powyższego nie należy się dziwić, że kościelna patologia spotyka się także z patologiczną odpowiedzią, jaką jest niekatolicka, spoganiała lub laicka prawica, natomiast uważam to za temat na osobny artykuł.

---

[1] Niewtajemniczonych informuję, że zjawiskiem tzw. pomponiarstwa określa się kapłanów celebrujących msze wg. klasycznego rytu rzymskiego, ale w żaden sposób nie stoją w kontraście wobec nowych tendencji w Kościele. Termin ten odnosi się też do wiernych wykazujących analogiczną postawę.

[2] J. Czaja, *Stolica Apostolska wobec procesów integracyjnych w Europie*, [w:] „Studia Europejskie" 2001, nr. 1, s. 84.

[3] Tamże, s. 86.

[4] Jan XXIII, *Pacem in terris*, tłum. Anonim, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_xxiii/encykliki/pacem_in_terris_11041963 [dostęp: 05.08.2026].

[5] W. Rogacin, *Leon XIV: Europa może zmierzyć się całościowo z kryzysem migracji*, https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2026-07/papiez-lampedusa-leon-xiv-migracja-apel-europa-homilia.html, [dostęp: 06.08.2026].

[6] Jan XXIII, dz. cyt.

[7] Tamże.

[8] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, tłum. Anonim, https://adonai.pl/jp2/pliki/ca.pdf [dostęp: 06.08.2026].

[9] Zanim czytelnik zacznie pomstować na to, że był to rząd laicyzujący, to proszę wziąć pod uwagę, że Egipt nie jest krajem katolickim, forsowanie rządu katolickiego w kraju z muzułmańskim społeczeństwem w dobie polityzacji ludu byłoby skrajnie nieroztropnym zachowaniem.

[10] Faktem jest, że nie prowadził on aktywnych prześladowań katolików, natomiast fakt, że łączył greckość z prawosławiem można złożyć na karb niewiary niezawinionej – wszak w ówczesnej Grecji katolicy stanowili margines społeczeństwa.

[11] Tamże.

[12] *Patriotyzm według Jana Pawła II*, https://www.centrumjp2.pl/patriotyzm-wedlug-jana-pawla-ii/ [dostęp 06.08.2026].

[13] Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/evangelium_3#m23 [dostęp: 06.08.2026].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=qBhtLb28xEs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kosciol-katolicki-i-liberalizm-kiedy-nastapil-polityczny-zwrot/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć